surogatka

Wraz z rozwojem współczesnej medycyny macierzyństwo – a w ogólniejszym sensie rodzicielstwo – staje się coraz bardziej złożonym zjawiskiem. W dawniejszych czasach istniały, co prawda, matki, które miały prawa rodzicielskie, ale nie zajmowały się wychowaniem dziecka. W bogatszych domach szlacheckich była to wręcz powszechna praktyka, a dziecku „matkowały" mamki, bony czy guwernantki.



Maria Markowska

Współcześnie okazuje się jednak, że podstawowe funkcje matki mogą zostać rozdzielone między trzy różne osoby, które w dodatku nigdy nie widziały się na oczy: kto inny może być dawczynią komórki jajowej (nazywaną również „matką genetyczną"), kto inny może zająć się donoszeniem i urodzeniem dziecka („matka zastępcza"), a jeszcze kto inny jego wychowaniem („matka społeczna"). Warto przy tym zauważyć, że w języku polskim termin „matka zastępcza" jest dwuznaczny: odnosi się bowiem nie tylko (jak w poprzednim zdaniu) do **surogatki**, lecz tradycyjnie także do matki adopcyjnej.

Zarówno **macierzyństwo** surogacyjne, jak i dawstwo komórek jajowych (a w wariancie męskim nasienia), stały się możliwe wraz z wynalezieniem metody zapłodnienia in vitro, czyli tworzenia zarodków przez łączenie plemników i komórek jajowych w warunkach laboratoryjnych, poza układem rozrodczym. Rozpowszechnienie tej metody zaowocowało powstaniem specjalnych instytucji, nazywanych **bankami komórek jajowych** i bankami spermy, które mają w swojej ofercie zamrożone komórki rozrodcze, przekazane przez dawców w zamian za określone wynagrodzenie. Z komórek oferowanych przez bank mogą następnie skorzystać inne, zwykle nieznane dawcom osoby, które mają kłopoty z płodnością. Zdarza się jednak, że z usług takich banków korzystają również pary, które nie borykają się, co prawda, z problemem bezpłodności, ale które odkładają założenie rodziny na przyszłość i w obawie przed późniejszymi komplikacjami wolą mieć w zanadrzu własne zdrowe komórki.

Zapłodnienie in vitro stanowi obecnie najskuteczniejszy sposób walki z bezpłodnością. Rodzi ono jednak pewne trudności. Pozostawiając na boku dobrze znane, niekończące się spory światopoglądowe dotyczące zasadności stosowania tej metody, należy zauważyć, że stwarza ona sytuację, w której rodzice dziecka – biologiczni, społeczni – mogli nigdy się nie poznać. Niewątpliwie wywiera to silny wpływ na dalsze życie dziecka, które prędzej czy później zadaje sobie pytanie o własne korzenie. Nie tyle jednak same pytania, ile możliwe odpowiedzi mogą prowadzić do rozmaitych komplikacji. O problemach, na jakie mogą natrafić tzw. „dzieci z probówki", opowiada film Lisy Cholodenko *Wszystko w porządku*. Film świetnie ukazuje zmianę tradycyjnego modelu rodziny, nie tylko dlatego, że jego bohaterami są dzieci poczęte metodą in vitro, lecz także z tego względu, że są one wychowywane przez parę lesbijską. W życiu całej czwórki wszystko układało się doskonale do momentu, w którym jedno z nastolatków postanawia odnaleźć ich biologicznego ojca. Okazuje się on atrakcyjnym czterdziestolatkiem, typem lekkoducha, który nigdy się nie ustatkował. Gdy poznaje swoje biologiczne dzieci, pragnie nawiązać z nimi bliższą relację, co prowadzi do rozmaitych perypetii, stawiających pod znakiem zapytania całe ich dotychczasowe życie. O ile jednak w filmie

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.

Cholodenko jedna z bohaterek jest biologiczną matką dzieci, a tym samym źródłem zamieszania jest wyłącznie pojawienie się ich ojca, o tyle często zdarza się, że pomimo zapłodnienia in vitro kobieta nie jest w stanie samodzielnie donosić ciąży. Wówczas potrzebna jest surogatka. Nietrudno sobie wyobrazić, że jej obecność może rodzić dużo więcej problemów niż w przypadku dawcy nasienia.

Ze względu na te problemy w wielu krajach, także w Polsce, **surogactwo**, nazywane potocznie – i sugestywnie – „wynajmowaniem brzucha", stanowi przestępstwo. Mimo tego pary borykające się z problemem bezpłodności nierzadko decydują się na wynajęcie surogatki, przemożnie pragnąc dziecka. Istnieją wówczas dwie możliwości. W tzw. „surogactwie tradycyjnym" matka zastępcza jest także dawczynią komórki jajowej, zapładnianej nasieniem przyszłego ojca dziecka. Między surogatką a dzieckiem zachodzi wówczas stosunek pokrewieństwa genetycznego. Druga forma surogactwa obejmuje wyłącznie ciążę zastępczą (zarodek uzyskiwany jest bez użycia komórki jajowej surogatki) i dlatego w literaturze anglojęzycznej nazywana bywa po prostu „surogactwem ciążowym" (*gestational*). Mary L. Shanley, amerykańska politolożka i działaczka społeczna zajmująca się problematyką płci, opisuje tę formę następująco: *W ramach „surogactwa ciążowego" lekarze wszczepiają zarodek stworzony metodą in vitro do macicy kobiety, która nie jest dawczynią komórki jajowej, ale która będzie nosiła w sobie tego genetycznego „obcego" przez cały okres życia płodowego* (M. L. Shanley). Kłopot polega oczywiście na tym, że surogatki takie często nawiązują z tym „obcym" silną więź emocjonalną.

Literatura poświęcona problematyce surogactwa opisuje wiele przypadków, w których surogatka, mimo umowy zawartej z przyszłymi rodzicami, postanawia zatrzymać dziecko po jego urodzeniu. Ponieważ w większości państw prawo dotyczące surogactwa pozostaje nieprecyzyjne, rozwiązanie takich problemów często nie jest łatwe. W książce *Conceptions of Parenthood* (*Koncepcje rodzicielstwa*) Michael W. Austin opisuje szczególny przypadek, który może skłaniać do refleksji. Pewnie amerykańskie małżeństwo, po pięciu latach bezskutecznych starań o poczęcie dziecka, postanowiło skorzystać z metody in vitro. Zarodek powstał z komórki jajowej i nasienia anonimowych dawców, a na okres ciąży wynajęta została surogatka, która nie była spokrewniona ani z rodzicami, ani z dawcami. Niestety miesiąc przed planowanym porodem mąż wniósł o rozwód i odmówił płacenia alimentów, twierdząc, że nie jest ojcem dziecka. Co więcej, w międzyczasie surogatka wystąpiła do sądu o opiekę nad dzieckiem. Tłumaczyła, że w czasie ciąży silnie się znim związała, a w dodatku jednym z warunków, pod jakimi zgodziła się zostać surogatką, było zapewnienie, że dziecko będzie dorastać w stabilnej rodzinie. Austin zadaje w związku z tym słuszne pytanie: *Biorąc pod uwagę, że pięć różnych osób brało udział w poczęciu i urodzeniu dziecka, można zapytać, która z tych osób posiada prawa i obowiązki rodzicielskie? Aby zyskać jasność w odniesieniu do takich pytań, należy odpowiedzieć na ogólniejsze pytanie: jak mamy pojmować rodzicielstwo?* (M.-W. Austin). Znalezienie odpowiedzi na to pytanie staje się coraz trudniejsze wraz z rozwojem nowoczesnych metod walki z bezpłodnością. Można jednak twierdzić, że nawet precyzyjne regulacje prawne nie zakończą wielu skomplikowanych sporów, których głównymi ofiarami w ostatecznym rozrachunku pozostają niestety dzieci.

Jan Burzyński
publikacja: 27.02.2013, 17.42, ostatnia aktualizacja: 11.01.2015, 01.03

Źródła cytatów:

M.-W. Austin, *Conceptions of Parenthood. Ethics and the Family*, Burlington 2007.

R. A. Clark, G. Richard-Davis, J. Hayes, M. Murphy, K. P. Theall, *Planning Parenthood*, Baltimore 2009.

M. L. Shanley, *Making Babies, Making Families*, Boston 2001.

Zobacz też:

eurosierota

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.